

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/grudzien-1970/60621,Krwawe-dowody-zbrodni.html>



ARTYKUŁ

Krwawe dowody zbrodni

OKRES HISTORYCZNY

(1956-1970) Od Października do Grudnia

Autor: ANNA WŁODARCZYK-SĘTOREK 17.12.2019

W 2017 r. do pracowni konserwacji Archiwum IPN przekazano ubrania należące do ofiar pacyfikacji protestów robotniczych w grudniu 1970 roku w Szczecinie – Waldemara Szumińskiego, Stefana Stawickiego i Zygmunta Toczka. Przechowywane w plastikowych, czarnych workach stanowiły kiedyś dowody w sprawach karnych przeciwko sprawcom zbrodni.

Po wyjęciu z opakowań i wstępnej ocenie wizualnej uznano, że ze względu na szczególny charakter obiektów, podjęte zostaną tylko prace prewencyjne, aby pozostawić ślady świadczące o tragicznych okolicznościach zdarzeń.

APM 242
288
177

Protokół przesłuchania świadka
Szczecin data 12.05.1991 r.
Przesłuchanie rozpoczęło o godz. 9.00 zakończono o godz. 9.22

Prokurator Wojtkowski Prokuratury Garnizonowej w Szczecinie -
por. Kazimierz Toczka

przy użyciu protokołanta - stenografki

Przesłuchano osobno przyczynę okoliczności w art. 130 § 1 kodeksu postępowania karnego) oraz w obecności

przesłuchal niniejszym w charakterze świadka, po uprzedzeniu go w myśl art. 172 kodeksu postępowania karnego o odpowiedzialności karnej za złożenie fałszywego zeznania z art. 247 kodeksu karnego, co świadek stwierdził swym podpisem

1) Imię nazwisko i imię ojca Kazimierz TOCZKA s. Walentego
2) Data i miejsce urodzenia
3) Wykształcenie Politechnik
4) Zawód zatrudnienia betoniarz, emeryt
5) Stopień wojskowy i przynależność służbowa nie dot.
6) Miejsce zamieszkania (adres)
7) Karalność za faktów w sprawie "W odw.", nie karany
8) Status do stanu -

Świadek uprzedzony o treści art. 163, 164 i 165 kodeksu postępowania karnego, na co świadek oświadczył, że pozostanie sprawnym

Tobiaszowi świadka ustalono na podstawie

Wskazano miejsce, w którym

Protokół przesłuchania Kazimierza Toczka, str. 1

Świadek wyraża, aby opowiedział wszystko, co mu jest w sprawie wiadomo, po czym zajął miejsce w grudniu 1970 r. syn mój Zygmunt Toczka miał 23 lata.

Był pracownikiem warsztatów szkolenych na Żelaznowie. W dniu 17 grudnia 1970 r. rano, tj. około 6.00, gdy wychodził do pracy przystąpił z żoną do ubrania, by wstała na siebie, by nie wlewała się w śladzie zamieszki. Wychowało się już wtedy pewne napięcie w mieście. Przez ostatni dni syn nie wracał do domu. Wcześniej nie mówił mi o tym. Postanowiłem szukać go po szpitalach. Nie miałem żadnej informacji od nikogo, że Zygmuntowi coś się stało podczas wydarzeń grudniowych, ale wiedziałem, że były ofiary - ranni i zabici, postanowiłem więc zająć się jego szukaniem. Nie poszedłem na milicję, nie liczyłem, że mogą mi tam pomóc.

Gdy trafiłem do szpitala na Ulm Lubelskiej jeden ze starszych lekarzy zapytał mnie czy byłem już w szpitalu na Gołębiniu. Powiedziałem, że tam poszedłem i jeżeli nie będzie syna w szpitalu - abym sprawdził w trumniarni przy tym szpitalu. Pojechałem tam. W samym szpitalu jakaś kobieta w białym fartuchu nie chciała mi udzielić odpowiedzi, starała się mnie zbudzić. Nie powiedziała, że syna nie ma, ani też nie powiedziała, że tam jest. Wychodząc postanowiłem pójść do trumniarni. Zapytałem się jednego pana, który mi otworzył drzwi czy nie ma tam mojego syna.

Gdy wyszliśmy narwisko - zauważyłem jak na nie dzwienie zabezpieczał. On również nie mi nie chciał powiedzieć. Karal poszedłem na poszukiwania na przyjazd prokuratora. Czekano na niego już około 15-minut osób. W pobliżu trumniarni zauważyłem moją sąsiadkę, starszą kobietę, która pracowała tam. Powiedziała mi ona abym poszedł do innych drzwi, które były już stare i miały dużą stajnię i przez nią wchodziło do środka. Tak też zrobiłem. Zauważyłem leżące na posadzce zwłoki ludzkie. Między nimi, prawie przy naszych drzwiach leżały zwłoki Zygmunta. Na pierś miał przyklejone jakąś kartkę. Niektóre zwłoki miały podobnie kartki. Według mnie znajdowało się tam około 16 zwłok męskich i dwie kobiece.

Po omalżeżeniu ciała syna poszedłem do poszukiwania. Był tam już prokurator. Zapytałem wydania zwłok. Nie chciały w ogóle na ten temat ze mną mówić. Wzielił jedynie adres i numer telefonu do sąsiadki. Powiedzieli mi, żebym tego dnia w nocy był w domu, jeszcze tego samego

**Protokół przesłuchania
Kazimierza Toczka, str. 2**

Karta 2 protokołu przesłuchania świadka - Kazimierza Toczka z dnia 12.03.1991 r.

AgA 292

dnia dostarczyłem do szpitala ubranie sła syna. Wieczorem, prostując po pobraniu przesyła córka sąsiadów z informacją, że będzie wieczorem u mnie ktoś z oznakom kampanijstwa, że ma być w domu. Przed godziną 24.00 tego dnia, tj. 21 lub 22 grudnia 1970 r. przyjechało do mnie dwóch panów. Jeden z nich nazywał się chyba Mucha. Powiedzieli, że będzie pogrzeb syna i czy chcemy jechać. Byłem zdziwiony porą i tym, że nie będzie ksiądz, domagałem się pogrzebu katolickiego. Odpowiedzieli mi, że ksiądz na cmentarzu będzie, a jak nie chcemy jechać, to są pochową ją sam w przedcieradle i bez podania nam miejsca pochówku. Wtedy z żoną pojechaliśmy na cmentarz jakimś cywilnym samochodem. Zostaliśmy zamknięci przy bramie cmentarnej na jakiś pół godziny, oczekaliśmy na pogrzeb. Potem wsiadono nas do samochodu i zawieziono nas wykopać grób. Tam obrzeczono krzyż z symonij. Jego ciało było ubrane w dostarczony przez mnie garnitur. Przy pogrzebie był obecny jakiś ksiądz, ale cały się trząsał, niewiele mówił. Cały pogrzeb trwał do 10 minut, nie dłużej. Po nim zostaliśmy samochodem odwiezieni do domu. W pobliżu miejsca pochówku syna widziałem ustawione dwie inne trumny, ale nie wiem czy były one puste czy z jakimiś relikwiami.

Kilka dni po pogrzebie przyszli do mieszkania koleżdy syna, nie pamiętam ich nazwisk. Powiedzieli mi, że stali z synem na placu przy komendzie wojewódzkiej MO, w pobliżu Kaściołka i przyglądali się atakom na komendę. Nie pamiętam, ale wydaje mi się, że jeden z nich nie widział momentu jak mój syn został postrzelony. Najlepiej ciele widziałem ranę na klatce piersiowej. Nic więcej o śmierci mojego syna nie wiem, niczego poza tym się nie dowiedziałem.

Nie znam innych nazwisk ofiar śmiertelnych oprócz tych, które były podawane w komunikatach po wydarzeniach. Nie byłem pod komendą MO gdy atakował ją tłum, ale wiem z opowiadań, że z okien strzelali do ludzi pracownicy SB. Nie znam jednakże żadnego nazwiska funkcjonariusza, który wówczas strzelał. Nie potrafię też podać nazwisk innych świadków tych wydarzeń, osób, z którymi zetknąłem się szukając syna.

W jakimś czasie po śmierci syna Zygmunta, już w 1971 r. zamężała się psychicznie moja żona, wpadła w jakiś szok. Przez ponad miesiąc była wówczas w klinice psychiatrycznej w Szczecinie, gdzie ją leczono. Po wyjściu z niej przez kilka lat zachowywała się normalnie, była wyliczona, ale od około 10 lat co jakiś czas sięwa ataki i muszę ją odwiedzić do szpitala. Każde wieczory żona miała podopój atak i odwoziłem ją do kliniki. Leczyła się też w szpitalu w Górszowie Wlkp. Po wodem choroby żony była śmierć Zygmunta, którą bardzo ona przeżyła. Oprócz niego są jeszcze dwójka dzieci, starszy córka i młodszego

**Protokół przesłuchania
Kazimierza Toczka, str. 3**

syna. To wszystko co wiem w sprawie śmierci mojego syna. Na tym protokół przesłuchania zakończono i po odczytaniu podpisano jako zgodny z treścią złożonych zeznań:

Toczek

Opiniono M. 2023 12.03.1991
Opiniono M. 2023 12.03.1991





**Protokół przesłuchania
Kazimierza Toczka, str. 4**

Ubrania poddano dezynfekcji gazowej, a następnie delikatnie oczyszczono, dbając o zachowanie wszystkich śladów stanowiących świadectwo śmierci ofiar. Na tym etapie można było ocenić stan zachowania poszczególnych elementów artefaktów. Odzież ofiar była zmięta, brudna, z licznymi śladami błota i krwi. W miejscach intensywnego zaplamienia tkaniny uległy zeszywnieniu. Widoczne były charakterystyczne otwory pochodzące najprawdopodobniej z postrzałów. Tego typu zniszczenia powtarzały się w poszczególnych elementach ubrań. Drobne uszkodzenia mechaniczne (przetarcia, naderwania, „oczka” itp.) pochodziły z naturalnego zużycia odzieży oraz prawdopodobnie z postępowania z ofiarami już po śmierci.

Wśród ofiar był Waldemar Szumiński (ur. 1948 r.) – pracownik budowlany w Rejonie Eksploatacji Dróg Publicznych w Skoczowie. Zachowała się jego niebieska, ortalionowa kurtka, ciemna marynarka, bordowa koszula non iron i podkoszulek. Ubrania posiadają liczne ślady różnorodnych zaplamień, widocznych szczególnie w okolicy prawego ramienia i w dolnej partii pleców. Na koszuli, podkoszulku i kurtce widoczne są naklejone plastry z napisem; NN nr2,17.XII.70.

Tego typu otwory powtarzają się w poszczególnych elementach ubrań. Drobne zniszczenia mechaniczne (przetarcia, naderwania, „oczka” itp.) pochodzą z naturalnego zużycia odzieży oraz prawdopodobnie z postępowania z ofiarami już po śmierci.

Kolejną ofiarą był Zygmunt Toczek (ur. 1947 r.) – tokarz w warsztatach Zasadniczej Szkoły Metalowej. Zachowała się jego ortalionowa, ciemnozielona kurtka, bordowy golf, podkoszulek i foliowa chustka przeciwdeszczowa.

Najmłodszą z ofiar był Stefan Stawicki (ur. 1954 r.) – uczeń II klasy Zasadniczej Szkoły Budowy Okrętów. Ubrania należące do niego to bordowa, ortalionowa kurtka, ciemnogrnatowa marynarka szkolna, bordowy sweter i podkoszulek.

Na swetrze i podkoszulce przylepiono plastry, a do marynarki i kurtki przymocowane zawieszki: Stawicki/Stawiński Stefan I.16, 21.XII.70.

Ubrania należące do poszczególnych ofiar zabezpieczono w tekturowych pudłach.



Sprawdzanie stanu zachowania



**Kurtka należąca do W.
Szumińskiego**



**Kurtka należąca do W.
Szumińskiego (zaplamienia z
krwi)**



Kurtka należąca do W. Szumińskiego (zakreślony ślad po kuli)



Marynarka należąca do W. Szumińskiego (liczne zaplamienia na podszewce i zakreślony otwór po kuli)



Koszula W. Szumińskiego (rozległe ślady krwi)



**Marynarka szkolna Stefana
Stawickiego**



**Sweter należący do Stefana
Stawickiego**



**Fragment marynarki Stefana
Stawickiego**



**Ubrania należące do Zygmunta
Toczka**



**Fragment kurtki Zygmunta
Toczka**

COFNIJ SIĘ